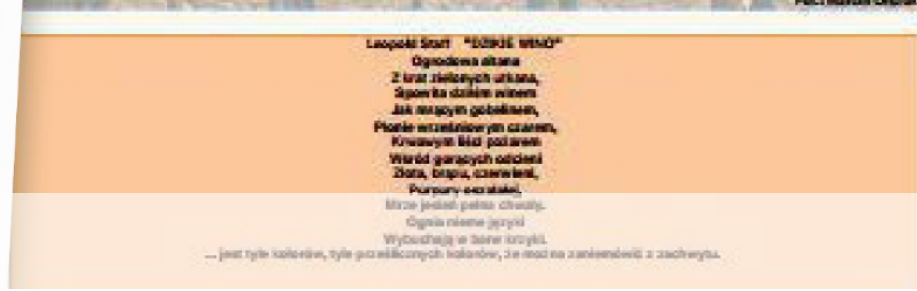
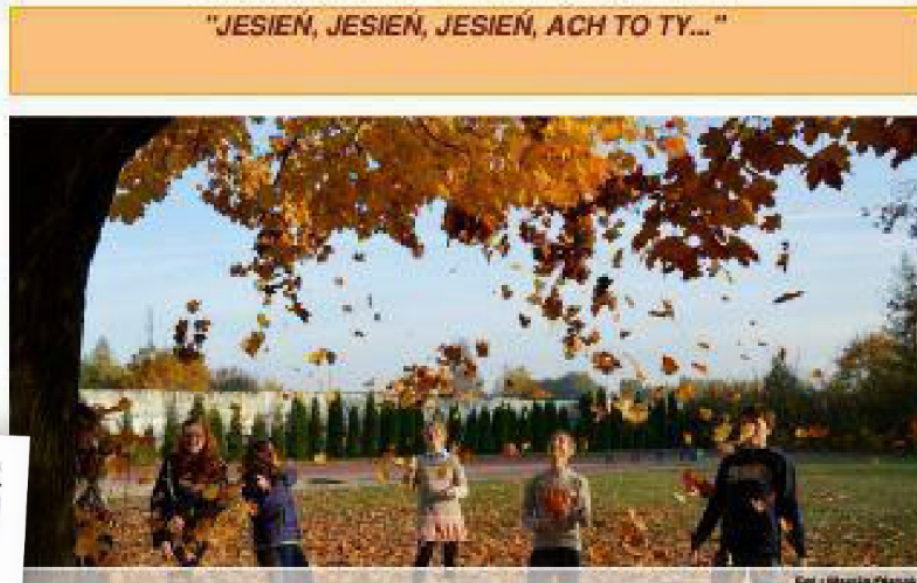
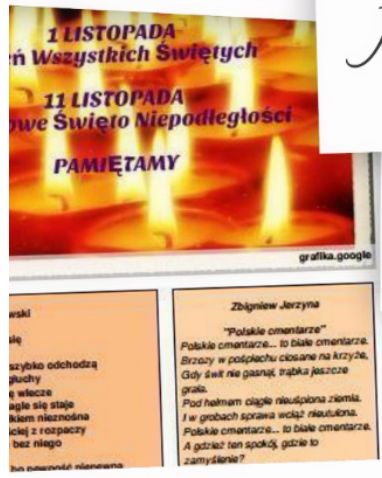




KOCHANI CZYTELNIcy

TO JUŻ 50!!! NUMER KORCZYNIKI!



Nasza zima zła, ale my się zimy nie boimy... bo się doskonale bawimy.

Ola Hryciuk kl. 1c



My się zimy nie boimy



ks. Tomek

Była zima. Śniegu coraz więcej. Mróz, jakiego dawno już nie było. Na szczęście w szkole zaczynały się ferie zimowe, a razem z nimi wyjazd na zimowisko do Wisły. Chętnych zebrała się całkiem spora grupa. Jak zwykle naszym punktem docelowym był ośrodek Orion. Choć w podróży zmarzliśmy nieziemsko, to humory nam dopisywały.

Zaraz po obiedzie wybraliśmy się do centrum miasteczka, żeby zrobić niewielki rekonesans i oczywiście kupić sobie co nieco. Każdy kolejny dzień przynosił kolejne zimowe atrakcje. Zaraz we wtorek wyruszyliśmy na cudny kulig ze śpiewem kolęd i pieczeniem kiełbasek przy ognisku. Widok ośnieżonych zboczy

i drzew podczas jazdy saniami – uwierzcie bezcenny. Wiele osób bardzo miło wspomina wizytę w Pałacyku Prezydenckim. Mogliśmy zobaczyć, w jakich warunkach odpoczywa głowa państwa. Wnętrza naprawdę robią wrażenie. Zimowisko nie mogłoby nazywać się zimowiskiem, gdyby nie harce na śniegu. Śmiechu

było przy nich co niemiara, a mróz w ogóle nam nie przeszkadzał. Niektórzy z nas dopiero tam dowiedzieli się, że zjeżdżanie po śniegu na worku wypchanym sianem może być taką frajdą. Być w Wiśle i nie zobaczyć skoczni Adama Małysza, nie wjechać na nią, to tak jakby być w Rzymie i nie widzieć

Papieża. Na skocznię oczywiście wybraliśmy się. Warto było, bo widok z góry zapiera dech w piersiach. Po każdej eskapadzie do ośrodka wracaliśmy nieziemsko głodni. Jak na zbawienie czekaliśmy na przepyszne śniadanka, obiadki i kolacyjki przygotowywane dla nas przez personel ośrodka.

Doskonałym sposobem na zimno były wypadki do aquaparku w hotelu Gołębiowski. Basen, ciepłutkie jacuzzi, wygłupy w wodzie – do dzisiaj z rozmarzeniem wspominamy tamte chwile. W ogóle cały pobyt w Wiśle to był świetny czas. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku znów się tam będziemy mogli wybrać.

Dyskusyjny klub książki? Czemu nie!



Na pewno znasz to miejsce

<http://mbp.katowice.pl>



<http://mbp.katowice.pl>

Czytanie książek to moja pasja. Mogę to robić zawsze i wszędzie. Z niecierpliwością czekam na każdą wolną chwilę, podczas której mogę zagłębić się w lekturze. Dlatego bardzo ucieszyłam się, gdy dowiedziałam się o istnieniu Dyskusyjnego Klubu Książki w Domu Kultury „Ligota”. Są to spotkania, na których dyskutujemy o wybranych przez koordynatorkę książkach. Gdy przedyskutujemy już wszystkie motywy występujące w powieści i wymienimy swoje opinie, przychodzi czas na zajęcia redakcyjne. Poznajemy na nich tajniki pisarstwa. Bardzo podobała mi się np. nauka tworzenia pierwszego i ostatniego zdania w książce. Dowiedziałam się wówczas np., że pierwsze zdanie w powieściach autorzy bardzo często piszą na samym końcu. Osobiście im się nie dziwię. To bardzo trudne zadanie.

Podobają mi się książki, polecane przez koordynatorkę zajęć. Szczególnie utkwiły mi w pamięci takie tytuły jak: „Tiramisu z truskawkami” Joanny Jagiełło, „Król” Szczepana Twardocha, „Igrzyska śmierci” Suzanne Collins, „Wróć, jeśli pamiętasz” Gayle Forman.

Na zajęciach panuje świetna atmosfera. Nigdy się tam nie nudzę i bardzo lubię tam chodzić. Odbywają się one zazwyczaj w ostatnie czwartki miesiąca i trwają mniej więcej godzinę.

Jeżeli lubicie czytać tak bardzo jak ja, te spotkania są także dla Was.

Nikola Kampczyk kl. 1b

Telefon komórkowy to dziś przede wszystkim super zabawka.

Dziś polecę Wam nowe aplikacje na telefon. Większość z nas na przerwach korzysta z telefonów. Używamy np. messenger, snapchata itp. Ja chciałbym polecić Wam naprawdę fajne, nowe aplikacje. Dziś przedstawię nowości dla dziewcząt i dla chłopców. *Kolor włosów changer* jest to aplikacja, która umożliwia zmianę koloru twoich włosów np. z brązowego na różowy. Można ją zupełnie za darmo pobrać ze sklepu PLAY. Kolejny "program" nazywa się: B612. Umożliwia robienie zdjęć z soczewkami. Dzięki niej można udoskonalić swoje selfie i stać się króliczkiem lub filiżanką. Kolejna aplikacja jest przeznaczona dla chłopców. Jest to gra o nazwie: *CAR SIMULTOR GO*, czyli symulator jazdy samochodem. Można poczuć się jak w prawdziwym samochodzie bez obaw, że dostanie się mandat, punkty karne czy straci prawo jazdy. Aplikacją przeznaczoną dla chłopców jest także *Stockman Warriors* z Epic. Miej swojego zawodnika, walcz jak ninja i baw się doskonale. *FRUIT NINJA FREE* jest przeznaczona dla wszystkich. Bawiąc się nią, możesz świetnie się odstresować. Tnij owoce w locie i zdobywaj punkty, levele a następnie graj z przyjaciółmi o rekordy! To także w pewnym stopniu gra edukacyjna. Pomiędzy kolejnymi poziomami można poznać ciekawostki o owocach i ich właściwościach.

To już wszystko. Mam nadzieję, że pomogłam w wyborze! Miłej zabawy.

Agnieszka Kamińska kl. 1c



google.pl

„ Miłość ci wszystko wybaczy.....lub nie!” Rozmowa z panią Martą Gaj - naszą szkolną psycholog

Witamy Panią. Luty to miesiąc, w którym obchodzimy Walentynki, święto zakochanych. Jest bardzo popularne, choć przybyło do nas z zachodu. Chciałybyśmy, aby odpowiedziała nam Pani na kilka pytań związanych z miłością w życiu nastolatków.

W jaki sposób psychologowie definiują słowo „miłość”?

Uważamy, że miłość składa się z 3 elementów: namiętności, intymności i zaangażowania.

Te trzy składniki tworzą uczucie, to tak jakby robić chemiczne doświadczenie, albo gotować zupę - dodaje się elementy, żeby wyszła mieszanina o nazwie „miłość”. Czasem jednego składnika jest więcej, czasem innego i wtedy smak "zupy" jest inny. Bo miłość się zmienia cały czas.

Intymność, to takie zachowanie, dzięki któremu osoby stają się sobie bliskie, dbają o siebie, mają "swoją świat", czują się ze sobą dobrze i się rozumieją.

Namiętność - to bardzo silne uczucia. Zwykle ten składnik potocznie nazywamy "miłością", bo jest charakterystyczny: wybuchowy i gwałtowny. Pojawia się na najwcześniejszym etapie - nazywamy to też >zakochaniem<. Właściwie, ten stan uważany jest przez psychologów, czasem za bliski chorobie psychicznej.

A to wszystko dlatego, że to co dzieje się w głowie zakochanej osoby nie jest "zwyczajne".

Zakochani nie widzą wad, uważają, że obiekt ich uczuć jest idealny, cudowny. Chcą być tylko z tą osobą, mówią o niej, myślą o niej, są głusi na to, co mówią inni. To z czasem mija.

I pojawia się składnik trzeci. Zaangażowanie.

Ten element zwykle dodawany jest do zupy, nazywanej miłością, na samym końcu. Mówi się czasem, że ten składnik to "rozum", czyli takie rzeczy jak przemyślane decyzje, przyzwyczajanie do drugiej osoby, odpowiedzialność, ustępowanie sobie nawzajem, dogadywanie się.

Ot i takie to "naukowe" podejście :) wszystko próbujemy zmierzyć i opisać, choć to nie łatwe.

Czym różni się miłość od zauroczenia?

Kiedy popatrzymy na psychologiczną definicję miłości i przyjmiemy, że miłość jest czymś, co składa się z elementów, to jednym z nich jest właśnie zauroczenie.

Zauroczenie to zakochanie, fascynacja drugą osobą, wybuch gwałtownych uczuć. Wtedy jesteśmy pod całkowitym wpływem emocji.

Samo słowo >zauroczenie< oznacza przecież fascynację, zaczarowanie, zachwyty. Ktoś będący pod wpływem uroku, nie jest sobą. I tak to właśnie wygląda, a z czasem urok mija, zamienia się w inne rzeczy, w intymność, zaangażowanie, przyzwyczajanie, stałość, ciepło, zrozumienie – i to właśnie jest miłość.

Które z tych uczuć, według pani, przeważa wśród nastolatków?

Nastolatki to wulkany :) w nastolatkach wszystko jest gwałtowne, wybuchowe, więc

i miłość musi taka być. Taka pierwsza, młodzieńcza miłość to uczucie niezwykle. Nieznana wcześniej fascynacja drugą osobą wiąże się często z burzliwymi emocjami. To całkowicie normalne i całkowicie wspaniałe.



Miłość nastolatków, głupota za moje pieniądze

Myslenie naszych tatusiów

demotywatory.pl

Sami wiecie, że musicie mieć albo wszystko, albo nic. Rozmowy w realu, przez skype'a, przez telefon ciągną się bez końca. Rozstanie nawet na kilka godzin wydaje się wiecznością. Zakochanym wydaje się, że wszystko kręci się wokół ich miłości.

Ale warto pamiętać, że to nie do końca prawda, :) że świat nie kończy się na naszym obiekcie uczuć i, że ciągle mamy inne obowiązki i inne przyjemności, poza miłością. Zresztą rodzice i nauczyciele będą wam o tym przypominać.

Nastoletnia miłość, jaka by nie była, to etap dojrzewania, bez tego nie można osiągnąć dorosłości. Dzięki niej dowiadujemy się, na czym nam zależy, a czego będziemy w przyszłości unikać.

Zdarza się i tak, że zauroczenie mija jak ręką odjął. I to też jest normalne i wcale nie takie dziwne. Ot, zupa się wygotowała, albo teraz mamy ochotę na inny smak.

Jak rozpoznać, że „dopadła” nas miłość?

U ludzi, ale co ciekawe, u zwierząt też, miłość wiąże się z charakterystycznymi cechami ciała, psychiki i zachowania. Wzrasta energia do działania, większą uwagę skupiamy na tej jednej osobie, mamy zachowania, które mają umożliwić poczucie bliskości, pojawia się zazdrość o partnera, albo zachowania nastawione na zdobycie wybranej osoby. Takie trochę „nie śpię - nie jem – bo myślę o nim/niej”.

Miłość zaczyna się, gdy zaczynamy patrzeć na inną osobę w sposób wyjątkowy, wyolbrzymiamy jej zalety, a wady minimalizujemy. Można też zauważyć duże wahania nastroju, bicie serca, pocenie się, drażliwość. Ale też euforię i radość „ze wszystkiego”, świat jest kolorowy, a zakochana osoba „buja w obłokach” i widzi wszystko na różowo.

Czy, jeśli będąc nastolatkiem nie mamy chłopaka lub dziewczyny, to znaczy, że jesteśmy w jakiś sposób „nienormalni”?

Oczywiście, że nie! Każdy jest inny, każdy ma inne marzenia inne potrzeby, inne rzeczy lubi, innymi się interesuje. Każdy też ma inne tempo, w którym dorasta. Niektórzy jeszcze wolą bawić się jak dzieci, inni chcieliby już być dorośli.

Może być tak, że miłość czeka „za rogiem” i dopadnie nas nie wiadomo kiedy i nie wiadomo gdzie. A czasem trzeba na nią poczekać. Strzała amora znajdzie nas, na pewno, tylko w odpowiednim czasie.

Gonienie za czymś, na zasadzie „bo wszyscy mają i ja też muszę” nie jest dobrym pomysłem. Może powodować, że zamiast miłości znajdziemy przykrość, bo będziemy coś udawać, robić coś wbrew sobie i swojemu własnemu rytmowi.

Tu przydaje się mieć kogoś dorosłego, komu można się pożalić, u kogo można się poradzić, bo bycie nastolatkiem, jak same pewnie wiecie, nie jest łatwe, a my dorośli już to przeżyliśmy i czasem nawet, coś z tego pamiętamy.

Zresztą, są tacy którym zakochywanie przychodzi łatwo i tacy, którzy mają z tym trudność. To tak jak z nauką pływania, jeden wskoczy do wody i po pięciu minutach pływa jak ryba, inny musi czekać aż „załapie” o co w tym chodzi.

Najważniejsze to starać się być sobą, nie oglądać się za bardzo na innych.

Jak powiedzieć chłopakowi lub dziewczynie, że nam się bardzo podoba?

Podejść i zapytać, czy bardzo bolało, jak spadali z nieba J Bo są cudowni jak anioł.

A tak serio, chyba każdy musi znaleźć swój własny sposób. Można zaprosić na spacer, chłopak może kupić kwiatek i zdobyć się na odwagę, żeby powiedzieć o swoim uczuciu. Dziewczyny są odważniejsze, mogą powiedzieć od razu wprost, że ktoś im się podoba.

Można starać się być blisko i czekać na odpowiedni moment.

Ale ja, zdecydowanie uważam, że warto mówić wprost. Może ta druga osoba też ma do nas podobne uczucia?

Można spróbować zagadać o czymś, np. filmie, muzyce, książce, evencie na fejsie, czymś co nas jakoś połączy. A potem próbować dalej.

W jakim wieku najlepiej zacząć umawiać się na randki?

Zdefiniujmy „randki”. Dla miłośników komedii romantycznych, randką będzie kolacja w restauracji, zakończona spacerem w świetle księżycy i pocałunkiem. Albo czymś więcej. Tak nas kształtują media; kolacja, świece, kwiaty, czekoladki, patrzenie w oczy; musi być idealnie, jak w filmie. Ale przecież życie, to nie jest komedia romantyczna.

Więc, jeśli 14 latki bardzo się lubią, albo już się kochają, to każdy wspólny spacer z psem, powrót ze szkoły, każde spotkanie np. żeby pograć na komputerze, może być randką – spotkaniem dwóch bliskich osób, które cieszą się, że spędzają razem czas.

Wiem, randki, związki, uczucia, to trudny temat, czasem krępujący. Ale nie jest tak, że każda randka musi się zakończyć całowaniem, a każda miłość musi być związana z seksem, mimo, że tak nam pokazują media.

A jeśli zadajemy sobie pytanie czy to już czas na randkowanie, to wydaje mi się że warto pamiętać o dwóch zasadach. Pierwsza powinna brzmieć – nigdy nie robimy nic wbrew sobie J A druga, jeśli nie wiem, zapytam kogoś dorosłego, do kogo mam zaufanie.

Co w naszym wieku oznacza „chodzenie ze sobą”?

A, to już same powinnyście wiedzieć. Dawno nie byłam w waszym wieku :) A poważnie, „chodzenie ze sobą” to ten etap w życiu, kiedy mamy kogoś tylko dla siebie. To już nie kolega, tylko chłopak; nie, tamta laska z Ilb tylko, moja dziewczyna.

Zmienia się perspektywa, zaczynamy być odpowiedzialni też za kogoś. Szukamy tej drugiej, ważnej dla nas osoby. Czasem „chodzenie” jest spowodowane miłością, czasem nie.

Jak rozpoznać, że chłopak lub dziewczyna się jest w nas zakochany?

Po oczach J No dobra, żart, ale to się czuje. Podobnie jak się czuje to, że ktoś nas nie lubi. My ludzie jesteśmy troszeczkę wyłączeni, jeśli chodzi o „odczytywanie” emocji innych, ale warto ćwiczyć się w obserwowaniu innych ludzi., wtedy na pewno łatwiej będzie poznać, czy ktoś nas darzy uczuciem.

Dlaczego uważa się, że pierwsza miłość jest największa, najmocniejsza?

Bo jest pierwsza. My, ludzie, mamy taki mechanizm w mózgach, że coś nowego, pierwszego, świeżego działa na nas najsilniej. Stąd uwielbiamy pielęgnować te wszystkie pierwsze razy, pierwsze pocałunki, pierwsze samochody, pierwsze kroczyki, pierwsze słowa.

Wspomnienie pierwszej miłości towarzyszy nam przez całe życie. To silne, świeże uczucie, kiedyś wyrzuciło naszą codzienność do góry nogami, więc będziemy o nim pamiętać, jako o czymś bardzo ważnym.

Dlaczego uważa się, że najłatwiej jest się zakochać na wiosnę?

Bo świat wychodzi z zimowej szarugi, słońce świeci mocniej, mamy więcej energii. Dzień jest dłuższy, te wszystkie ptaszki śpiewają, trawka rośnie, człowiekowi lepiej się robi i wtedy też łatwiej popatrzeć na drugą osobę przychylnie. Mamy więcej cierpliwości i o zakochanie łatwiej. No i jeszcze więcej nas widać, kiedy zrzucimy te wszystkie zimowe ubrania

A tak serio, to też jest czysta biologia (i chemia) wiosną jest więcej światła, dłuższy dzień wpływa na ilość hormonów odpowiedzialnych za dobre samopoczucie. Natura za nas rozwiązuje niektóre sprawy bardzo dobrze, nawet nie musimy się starać.

W jaki sposób możemy powiedzieć osobie, której się podobamy i powiedziała nam o

tym, że niestety, nie jesteśmy zainteresowani spotykaniem się z nią?

Wprost. Serio, najważniejsze, czego musicie się jako ludzie nauczyć, jest mówienie o tym co się czuje i myśli, wprost. My, ludzie tracimy tę umiejętność, mimo, że jako dzieci jesteśmy bardzo bezpośredni. Z biegiem lat zaczynamy coraz bardziej kombinować. A potem są z tego problemy. Ważne, żeby mówić delikatnie i z wyczuciem.

Jeśli nie powiemy komuś o naszych prawdziwych uczuciach, tylko np. będziemy udawać, to koniec końców i tak nic z tego nie wyjdzie, a ta osoba będzie bardziej zraniona i nieszczęśliwa, niż gdybyśmy od razu postawili sprawę jasno.

To oczywiście bardzo przykre i bolesne. Zawsze jest bolesne, gdy w grę wchodzi uczucia.

Ale trzeba się zastanowić co spowoduje mniejszy ból. Zresztą zawsze można się kogoś poradzić, bo każda sytuacja jest inna.

Zresztą tak samo jest, jeśli już jesteśmy z kimś w związku, a np. już nie kochamy, albo ktoś robi lub mówi coś, co nam nie pasuje, trzeba go o tym poinformować. Strzelanie fochów, czy „dawanie do zrozumienia”, często nie prowadzi do niczego, prócz naszej złości. Bo druga osoba wcale nie musi się domyślić o co nam chodzi.

Czyli najważniejsze jest, żeby jak najwięcej ze sobą rozmawiać J

Dziękujemy Pani serdecznie za wyczerpujące i ciekawe odpowiedzi na nasze pytania i poświęcony nam czas.

Rozmawiały Patrycja Pietrzyk i Dorota Węgrzyn

Kino - doskonały wynalazek braci Lumière



Przeżycia - bezcenne

google.pl

Pomimo wielu atrakcji otaczających nas dookoła, wyjście do kina od zawsze było jedną z ulubionych form spędzania wolnego czasu. Potrafi wpasować się w gusta każdego, nawet najbardziej wybrednego widza: ci, którzy kino uważają za odpoczynek po długim i ciężkim dniu mogą zadowolić się niewymagającą komedią romantyczną, a ci, którzy preferują filmy przepełnione akcją i zagadkami wybiorą najnowszy film sensacyjny. Horror, komedia, kryminały, animacje, niskobudżetowe i niezależne produkcje, dreszczowce, romanse – to wszystko znajdziemy w repertuarze naszego kina. Ale który gatunek wybieramy najczęściej?

Zacznijmy od tego,

że każdy film ma swój budżet, w który wchodzi wszystkie koszty produkcji, opłacenie aktorów i ekipy produkcyjnej, zakup lokalizacji, ubezpieczenia i wszystkie inne elementy, które sprawiają, że film ma swój początek, środek i koniec. Budżet w filmach może sięgać od kilku, kilkunastu milionów dolarów (mówimy o filmach zagranicznych) np. w komediach i filmach romantycznych bez efektów specjalnych do nawet dwustu, trzystu milionów dolarów w produkcjach wymagających użycia wysoko zaawansowanej technologii. Prawdą jest, że filmy o wyższych budżetach dostają też większą

reklamę i z reguły o wiele bardziej wpadają w gusta młodych ludzi. Ich reklamy widzimy w telewizji, zwiastuny w Internecie, a plakaty w mieście. Termin, o którym wypadałoby wspomnieć to „blockbuster”, czyli najkrócej mówiąc dzieło, film bardzo popularny wśród widzów i osiągający sukces kasowy. Najpopularniejszy blockbusterami ostatnimi czasy stały się adaptacje komiksów o superbohaterach, takich jak Spider-Man, Iron Man, Kapitan Ameryka czy Batman. To właśnie w ich przypadku budżet zwraca się wielokrotnie – masy nastolatków (i nie tylko) wybierają się do kina, by zobaczyć

„bluescreena” czyli niebieską płachtę, w którą później wstawiane jest tło. Weźmy na przykład „Avengers” – blockbuster, w którym wszyscy superbohaterowie Marvela spotykają się, by razem stawić czoła złu. Jego budżet sięgnął 220 milionów dolarów, a na całym świecie film zarobił ponad półtora miliarda dolarów czyli koszty produkcji zwróciły się ponad sześciokrotnie. Warto wspomnieć, że dużą część widowni stanowiły osoby poniżej dwudziestego roku życia.

Jednak nie tylko filmy o superbohaterach cieszą się teraz dużą popularnością. W rankingu dwudziestu najlepiej zarabiających filmów w historii kina mieści się też trochę fantastyki zwykłej i tej naukowej. Na trzecim miejscu siódma część „Gwiezdnego Wojen”,

na ósmym ostatni rozdział sagi o „Harrym Potterze”, a na czternastym „Władca Pierścieni”. Nie trudno zauważyć, że są to filmy skierowane również do młodszej widowni i ta młodsza widownia ma bardzo duży wkład w tak dobre wyniki finansowe tych produkcji.

Nie brakuje też aktorskich adaptacji popularnych baśni, które z roku na rok budzą coraz większe zainteresowanie wśród wszystkich pokoleń. Kto nie pamięta magicznej baśni o Śpiącej Królewnie lub wzruszającej opowieści o Belli, która pokochała Bestię? Na te filmy do kina wybiorą się wszyscy, napędzeni sentymentem i chęcią przypomnienia sobie wszystkich tych chwil z dzieciństwa. Tę praktykę stosuje Disney, rozpoczynając

na adaptacji „Śpiącej Królewny” pt. „Czarownica”, przez „Kopciuszka”, „Księżę Dżungli” i wreszcie „Piękną i Bestię”.

Filmów nie brakuje, tak jak i widzów, by zobaczyć je wszystkie. Myślę, że każdego roku powstaje na tyle dużo ciekawych produkcji, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie; czy będzie to przepełniony akcją film o superbohaterach, czy spokojna, relaksująca opowieść o miłości. A cel jest zawsze jeden – żeby miło i przyjemnie spędzić czas.

Dawid Roik kl. 2a



google.pl

Marz, marzenia się spełniają

Sześć Oscarów na 14 nominacji. Najlepszy Reżyser, Najlepsza Aktorka pierwszoplanowa, Najlepsza Piosenka, Najlepsza Muzyka, Najlepsza Scenografia.

Damien Chazelle w jednym z ostatnich wywiadów wyznał, że „La La Land”, jego najnowszy film był przez niego planowany jeszcze zanim zaczął fachowo zajmować się reżyserią. Wydawać by się mogło, że jest to lekkie wyolbrzymienie – w końcu jak długo można planować zwykły musical? Jednak efekty tej ciężkiej pracy widać na ekranie przez cały czas trwania filmu i właśnie to sprawia, że tak ciężko o nim zapomnieć.

Mia jest początkującą aktorką. Na co dzień pracuje jako kelnerka w zwyczajnej kawiarni przy ruchliwej ulicy w Los Angeles. Jej największym marzeniem jest wreszcie bycie zauważoną na castingu i wystąpienie przed publicznością na deskach teatru. Pomimo wielu porażek, które powoli zaczynają wpędzać ją w depresję i losu, który wydaje się ciągle robić jej na złość, nie poddaje się.

Sebastian to muzyk jazzowy, który marzy o otwarciu swojego własnego, niewielkiego klubu jazzowego, którego będzie właścicielem i w którym będzie mógł zadowalać gości swoją grą na fortepianie. Zamiast jednak brnąć po swoje – gra „do kotleta” w pobliskich knajpkach, gdzie jednak nie potrafi się odnaleźć. Drogi tej dwójki splotą się w wielu miejscach, ale czego mogą oczekiwać skoro ich marzenia tak bardzo różnią się od siebie? Reżyser sprawnie buduje relację między nimi, dając im naturalne dialogi i silną warstwę emocjonalną.



Tegorocznicy zdobywcy Oscarów

google.pl



google.pl

Wydawać by się mogło, że film ten nie różni się niczym specjalnym od wszystkich innych musicali: mężczyzna i kobieta, bardzo różniący się od siebie, starają się odnaleźć drogę do spełnienia swoich marzeń. W tle muzyka, taniec, śpiew. Jednak „La La Land” ma w sobie coś tak magicznego, czego nie miał jeszcze żaden musical. Intrygujące Los Angeles w klimacie lat 50. XX wieku, zjawiskowa choreografia i chwytliwa, klimatyczna muzyka w tle. Już pierwsza sekwencja filmu, nakręcona w jednym ujęciu na ruchliwej autostradzie w Los Angeles zapowiada coś niezwykłego.

Jest też dużo magii, nie takiej jak w filmach fantasy, ale metaforycznej, symbolizującej relację pomiędzy Mią i Sebastianem. Emma Stone i Ryan Gosling w tych rolach są zjawiskowi, a ich gra aktorska jest tak naturalna, że wydaje się, jakby żywcem wyciągnięto ich z lat 50. Praca nad filmem musiała kosztować ich bardzo dużo – choreografii jest ogrom i jest ona bardzo rozwinięta i skomplikowana, co daje świetny efekt końcowy. Aktorzy naprawdę spisali się na piątkę z plusem. Nie dziwne, że film został obsypany tak wieloma nominacjami do przeróżnych nagród.

Jest klimat, jest magia, jest świetna gra aktorska, piękne układy taneczne i genialna warstwa muzyczna. Czego chcieć więcej? „La La Land” szczególnie poleciłbym marzycielom i ludziom, którzy lubią usiąść w kinie, by zrelaksować się i chociaż na chwilę zaszyć się w świecie, w którym marzenia są codziennością, a ich spełnienie – głównym priorytetem.

Dawid Roik kl. 2

Używając wulgaryzmów, nie staniesz się szybciej dorosły

K....., s....., p..... się. Jesteście w szoku, że w ten sposób zaczynam artykuł w szkolnej gazetce?

Wobec tego posłuchajcie najpierw siebie. Wsłuchajcie się w swoje lub swoich kolegów rozmowy na szkolnym korytarzu, ulicy, w galerii. Czasami w tych wypowiedziach jest więcej przekleństw niż konkretnej treści.

Coraz więcej nastolatków a także dzieci, w dodatku coraz młodszych -przeklina.

Co powoduje taki stan rzeczy? Być może takie właśnie słowa słyszymy od najmłodszych lat wokół siebie, np. w domach, czyli można powiedzieć tak zostaliśmy wychowani. Częściej jednak nie tu znajduje się źródło problemu.

Dlaczego więc młodzi przeklinają?

Nastolatki często chcą pokazać, że są lepsi, bo znają takie słowa. Jednak przez wyrażanie się w sposób wulgarny pokazują tylko, iż tak naprawdę nie mają za dużo w głowach. Człowiek inteligentny nie potrzebuje przekleństw, aby wyrazić, co czuje.

Nierzadko młodzież przeklina, ponieważ chce wkupić się w jakieś towarzystwo, w którym takie właśnie słownictwo jest na porządku dziennym. Tymczasem, jeśli ktoś ma nas polubić, zrobi to, a jeśli nie i to tylko dlatego, że wyrażamy się zbyt grzecznie, lepiej po prostu... zostawić tę osobę i znaleźć sobie kogoś kulturalniejszego. A jak inwektywy (czyli wyrazy wulgarne) brzmią w ustach dziewczyn?

Uwierzcie – ohydnie. Jeśli robicie to, aby przypodobać się chłopakom, to znów takim, którym takie zachowanie imponuje – nie warto.

Chłopcy (oczywiście nie wszyscy) wolą raczej dziewczyny delikatne, inteligentne i kobiece.

Przekleństwa nie dodają nam uroku. Wręcz przeciwnie, zakrywają te naprawdę dobre cechy i uwidaczniają tylko negatywne.

Popatrzmy na to również z innej strony. Najprawdopodobniej każdy z nas będzie kiedyś w związku na tyle poważnym, aby przedstawić swoją drugą połówkę rodzicom. Wątpię, że ktoś chciałby, aby w czasie spotkania z rodzicami dziewczyna nagle przekleła. Nie zrobiłoby to raczej zbyt dobrego wrażenia. Dotyczy to także chłopców.

Moim zdaniem wszyscy powinniśmy dbać o kulturę języka i starać się wyrażać jak najlepiej.

Kasia Wojtala kl. 2a



Wulgarzom STOP! doodle.pl

CIASTO "MESZEK"

SKŁADNIKI:

450 g mrożonego szpinaku,
1 owoc granatu,
2 łyżki cukru pudru,
300 ml śmietany 30%,
3 łyżeczki proszku do pieczenia,
1 szklanka szklanka mąki krupczatki,
1 szklanka mąki tortowej,
3 duże jajka,
250 g cukru
2/3 szklanki oleju

WYKONANIE

1) Szpinak rozmroź i odcisnij w dłoniach z nadmiaru wody. Do miski wbij jajka, dodaj cukier i zmiksuj na wysokich obrotach do całkowitego rozpuszczenia się cukru. Dodaj pozostały olej, nie przerywając miksowania.
2) Następnie dodaj przesiane oba rodzaje mąki z proszkiem do pieczenia i dokładnie wymieszaj. Na koniec dodaj szpinak, delikatnie wymieszaj.
3) Ciasto wstaw do piekarnika na godzinę 180°
4) Śmietanę ubij na sztywno, pod koniec ubijania dodaj fixy i cukier puder. Z ciasta odetnij wierzch i rozdrobnij odciętą górną część na okruszki. Na ciasto wyłóż śmietanę, posyp obficie okruszkami i leciutko dociśnij dłonią, aby nie odpadały.

Całość posyp pestkami granatu.
SMACZNEGO!!

WYBRAŁA WERONIKA RADŁOWSKA



mniam....

dorota.in

NUMER STWORZYLI:

Ola Hryciuk kl. 1c

Patrycja Pietrzyk kl. 1c

Dorota Węgrzyn kl. 1a

Agnieszka Kamińska
kl. 1c

Nikoła Kampczyk kl.
1b

Dawid Roik kl. 3a

Kasia Wojtala kl. 3a